



14481

kultomp

III

Mog. St. Dr.

P

Samuel

Wielkiego Seb. Lew ognisty nowem od przyja-
zyń przy hartownej podkowie strzał ognia
mi patajany.

PANEG. et VITAE

Polon. Fol.

№. 527

4.

Biblioteka Jagiellońska



stdr0003575



1093
L E W
O G N I S T Y,
NOWEMI OD PRZYIAZNYCH,
Przy hártowney PODKOWIE,
STRZAŁ, ogniami
P A Ł A I A C Y.

Ná przezacnym Akcie Nupcyálnym,
WIELMOŻNEGO IEGO MOSCI PANA,
S A M V E L A
Z B R Z E Z I A
LANCKORONSKIEGO,
I WIELMOŻNEJ IER MOSCI PANNY,
KONSTANCY EY
N A L I P I V
L I P S K I E Y,
STAROSCIANKI RAWSKIEY,
Przy wesołey Hymeneulzá cerze,

P R Z E Z
M. SEBASTIANA IELINSKIEGO,
W Przestawney Akadémiey Krákovskiey, Filozofiey Doktorá, y Profess.
Rytmem y tonem Oyczyłtym

O G Ł O S Z O N Y.

Roku pałdiacey miłościá ludzka, miłości przedwieczney
1687. Dniá 2. Lutego.

W Krákovie, w Drukárni Fránciszka Cezárego, I. K. M. y I. M. X. Biskupa
Krákovskiego, Książęciá Siewierkiego, y Sławney Akadémiey Krákovskiey Typog.

NA HERBOWNE
Wielmożnych Ich Mościow
NOWYCH OBLVBIENCOW
KLEYNOTY.



Metę nieśmiertelności, wognistym zawodźcie
Chcac otrzymać, wspaniały LEW, przy swej swobodzie;
Aby zamysłów, drogą dopędził gruntowną;
Wiecznym, bierze PODKOWĘ przymierzem, hartowną;
Przy ktorey, że ogniście znaydują się GROTY;
Lotno ogniasty pośpiech, ma, LWA PŁOMIEN złoty.

STANISŁAW KAZIMIERZ
z Tęczy na TARŁO,
Kasztellanic Zawichostski,
Mvz PARNASKICH AUDITOR.



WIELMOZNEMV
IEGO MOSCI PANV,
SAMVELOWI
Z BRZEZIA
LANCKORONSKIEMU,
Mojemu Wielce Mościwemu Pánu,
y Patronowi.



*N*ie darmo, przezorne, dawnieyszych wiekow dawci-
py, miedzy wszytkiemi, ktore ná swoim, wypiąsto-
wala ziemiá, łonie, zwierzety, L W V pierwsza, po-
człowieku, náznaczyły prerogatywe. Wielmożny
Mnie Wielce Mości Pánie. Sámej, w tym cie-
kawie upátrzyli, wyborne náтуры dzieło; ktora go przed inšsemi,
w licznieysze ubogáćmšy przymioty, w Krolewski iákoby przy-
biera páładament; że wrodzone, do meżnych boiow ognie, wšpá-
niała, miárkować y ušmierzać umie táskawościa: y ktory dopie-
ro Alcydow trudnił meštwo; wnet cichym, y špokoinym sie sta-
wšy, nie iednego Hánnoná ręka ogłaskány, šwietnemu Phebowi,
gościć ušiebie dopušcza. Herbowny WM. Wielce Mego M.
Páná, ZADORA, lubo od sámej Marsá, miedzy iego tyská-
wice y pioruny, z swoiemi wliczony płomieniami, ták ie wrodzo-
na miárkuie wšpániałościa; że y špokoinym, Iowisá przy Pár-
nášcie Corom, wdzięczney pozwala zabány. PŁOMIEN ten,
ktory nie iedno nieprzyjaćielskie, w popiół obroćit Ilium, ták iešć
w Grá-

w Grądyná dziełách pałáacy; że oraz y umysłow, będąc elemen-
tem, żywe w nich, nie Prometheusá, lecz Apolliná, Entheos zá-
pala. Zmiedzy Polityczneyšych Europy Narodow, nie gru-
bych Libijskich kniey, w Sármaćkie przešedšy kráie, LEW ten,
skoro ulubione, przy gnieździe Orlim, záložyl sobie łozysko; nie
tylko Heroiczne, z siebie cnoty; ále y mądrošci obšita wydáie sto-
dycz, codziennie wielkich w Senacie, ex vtroque Cæsares, wycho-
wuiac. Przybywa, tym iáśnym ogniom, pozornieyšego šwiátlá,
przez vstáwiczna z Švietnemi Domámi Koniunkcyá, która ie-
šwym ziednoczeniem, w więkše šerzac płomienie, in augem nie-
zgášoney, chwały iáśnošci, wynoši. Te ognie, gdy y teráznieyša,
z Przešvietnym iáśnie Wielmožnych LIPSKICH Domem,
kolligácyá, wielka odbieráia podniáte; čieniom przyzwyczáiona,
šczupley Muzy przeráziły zrzenice, áby šnádz, równa Pháéron-
towi šmiáłošć, rovnym, wetována nie była vpadkiem. Lecz że
oraz, nie sam tylko okropny widok czynia, ále onšem, wdzięczne,
w umysłách špráwuia, prz y ošwiećaniu, zágrzanie; y licha Muzá,
te fumantes nieudolnošci scintillas, które miedzy žyczliwych áp-
prekacyi głošami, ná vprzeyme Aktu tego powinšowanie, z kon-
cynnováá, ná publiczny widok, waży sie pokazać: z kad vitam
& lucem tušy. ponawiáiac serdeczne votá, áby te LWA ogni-
štego Płomienie, tym ziednoczonym, Choryzont Polski ošwiećály
šwiátlém, poki Niebieskiego, słonecznym będą mieškániem. Ten
z wesołym Apollinem, koncert podpisiue.

Wielmožnego Mego Wielce M. Páná,
y Pátroná

do wšelkich vstug obowiazány

M. SEBASTYAN IELINSKI,
Filozofiey Doktor y Professor.

LEW

655

L E W O G N I S T Y

Nowemi, od przyiaźnych, przy
hártowney Podkowie, Strzał, ogniami
P A Ł A I A C Y.

I.

Czyli Pegázus, w biegu rozpasány,
Gdy się, w potężnych skrzydeł, widzi piorách;
Kędy Apollo, swoy vpodobány
Osiadł págorek, przy lowiszá Corách;
Nie Helikonńskie zdroie, lecz Fontány
Zywych płomieni, po Párnáflu gorách
Wznosząc się, bystrą otwiera Podkową:
Ktora zrobiona ręką Wulkánową?

II.

Czy płynacemu, w chyżey Argonáwie,
Po złotosute rono, Iázonowi,
W Kolchickich kráiách, ku stráźney zabáwie,
Odważonemu ná to Ionakowi,
Ognistych dziwów, postáwiono w sprawie,
Okropny widok; áby tak mężowi
Chćiwemu sławy, y złotá, stráchámi,
Wybić imprezy z głowy, y pracámi?

III.

Czyli Thráckiego Diomedá konie,
Co ie ciálámi, karmił więc ludzkiemi;
A im z pászczeki padáiacy, skronie,
Płomień otacza? Czy Neptunowemi
Gniewy wywárty, by po Márátonie
Pułtoszył wszystko; żwierz płomienistemi
Stráźliwy vsty: oboie, gotowey
Czekáiac, birney ręki Alcydowey?

B

IV.

IV.

Czyli Niebieskie, z pyropow ogniſtych,
 Zteskniwſzy ſobie gorne pomieſzkánie;
 Ná ziemię znówu, do dawnych cieniſtych,
 W których, ſwe miewał vkontentowanie,
 Libiyskich kniei, powraca Oyczyſtych,
 LEW, mimo wſzytkich ludzi domniémánie?
 Do cieniow chłodnych, y iáſkiń ſię zehrania,
 Domem ſłonecznym, więcey ſię bydź wzbránia?

V.

Lub ſię Alcydá wielkiego nie boiac,
 Ktorego ręki, łupem był waleczney,
 W wrodzoney, dotąd, záwziętości ſtoiac,
 I ogniow fyty, w goſpodzie ſłoneczney;
 Nowa mieſzkáncóm támtym, zgubę ſtroiac,
 Ktorzy, iuż myſli, od niego beſpieczney.
 Byli: więc dawney krzywdy ſwoiey mſciwy.
 Wyrzuca ná nich, z ſiebie, płomień żywy?

VI.

Lubo, w Nemeyskich puſtyniách zoczony,
 Od myſliwego kędy Akteoná;
 Łowczych, brytanow, kołem otoczony,
 Gdy od oſzczepow, ſiłą nádwatłona;
 A iednak gniewem pała záiuſzony,
 Wzruſzywſzy, mężne ſerce, y rámioná;
 Ryk ogromny, gniew ogniſty wywiera:
 Groźi, niechay nikt, ze L W E M nie zádźiera.

VII.

Nie z kniei Libiyskich, ani z Mármáryki,
 Ani Alcydá ſpoliał ſtráſzliwy:
 LEW ten ogniſty, zwierz ſrogi, y dziki,
 Ktoryby, miał bydź ziemiánóm ſzkodliwy:
 Nie z Zodyáku, gdzie ſłońcá woźniki
 Stawáia: ále w ſławę vrodźiwy,
 Cnych LANCKORONSKICH ogniſty ZADORA:
 W nim, ſwietnych ogniow płomieniſta porá.

VIII

VIII.

Ogniów : nie tylko, które z przyrodzonych
 Lwiemu, cnot męstwu, obficie wychodzą;
 Na Zodyáku Polskim, zapalonych
 Światła tak wiele, swoim światłem rodzą;
 Ale y które, od grotów vtkwionych
 Serdeczne rany, swym zapátem słodzą;
 Tych mówię ognioW, LEW ćiska płomienie;
 Ze wieczne, bierze z LIPSKIMI złączenie.

IX.

LEW ten wspaniały, w raz z Niebieskim pała,
 Światłem niemniejszy, y równym płomieniem;
 W tym iednak, większa ZADORY pochwała;
 Ze támten, grubym przyodżiany cieniem,
 Tak długo musi bydz, poki się cała,
 V Phàetontá, z słonecznym promieniem,
 Nie zkraży drogá; że do Domu iego,
 Zkieruie, złote koła, wozu swego.

X.

LEW LANCKORONSKICH, skoro do Polskiego
 Zodyáku, się stáwił przenieśiony;
 Od BOLESŁAWA, był Krzywoustego,
 Iowiszá niegdy Sármatów, wliczony,
 Między przednieysze światła, Páństwá swego;
 Tak zaráz, Phëbus, iego zachęcony,
 Wspaniałym ogniem; cnot, sławy, honorów,
 Wiecznym, obiera domem, Dom ZADOROW.

XI.

A ten, kiedy się w takieY widzi minie;
 Dopieroż, w męznym sercu swym zágrzany;
 Kędy Belloná, z Grádywem się kinie;
 Tá m on, nád wszelkie Sykulskie Wulkány,
 Nád frogie Ethny, większym ogniem płynie:
 Ná to, wywiera gniew swoy niesłychány,
 W niezmierny płomień; áby Troiá były,
 Nieprzyacielskie zgoła wszystkie siły.

XII.

A gdy się w takie, wszędzie stawa cerze;
 Dármo, zuchwały Xerxes, mu gotuie
 Pęta, które więc niższa wodą bierze:
 Dármo, granicznym walem, go támuie
 Neptun: trwa zawsze, w iednąkowey mierze;
 Ani go pierścień złoty, korrumpuie:
 Wszystkie, Nereis, niech wyleie wody,
 LWA ogniętego, nie ztrzyma swobody.

XIII.

Czarne, go zgąsić, Euxyny nie śmiały:
 Ani Dunáyskie bezdenne powodzi:
 Ani pienie Borysthená wwały:
 Choć, po Dniestrowych nurtach, do dna brodzi;
 LEW przecię, w ognjach niezgaszonych cały.
 Tánais, wszelka nawałność nie szkodzi:
 Owszem, tym większych pożarów nábywa:
 Zawsze przeciwność, pokarm cnoty bywa.

XIV.

Odważne, niegdy Herkulesá dzieło.
 Ná wieczno sławna pamięć, męża cnego,
 W niebieskie Sfery, zanięsione było.
 Wielki ZADORA, zaszczyt nie iednego.
 Nim się Alcydow tak wiele zdobiło.
 Olbrzymow, Iuno, ze krwi Nemeyskiego,
 Nie tyle dała, ná pogrom Alcydow;
 Ile z LWA tego, wyszło Leonidow.

XV.

Ktorzy, w rodzonym, LWA swego, pożarem,
 Ziemskiego zwierza, wyzwałszy naturę,
 Nieustrąszeni, ogniętych, ciężarem
 Piorunow, wszelką, Marsá dymow, chmurę,
 Iedynym sobie poczytáią darem:
 Nie kryją oczy ku ziemi ponure;
 Lecz pełni ognia, PŁOMIENCZYKA noszą;
 Nád wszelkie ognie, ogień swoy wynoszą.

XVI.

XVI.

Wielka Kárhágo, cnego Annibalá
Oczyzná, Páństwu pámiętna Rzymskiemu,
Gdy iey fortuná, zwycięstwá pozwala;
Scypionowi wnet Afrykáńskiemu,
Ktorego ogniem, w popiele się wala,
Jeśli przez swoje ognie, wśławionemu
To imię dala; że v potomności,
Pamiętká, iego trwać będzie zacności.

XVII.

Jeśli z Troiáńskich mogił, y popiołów,
Dla niešťczęsnego Párysá rozboiu,
Z spalonych, Bożki Oyczyšte, Kościołów,
Po długo krwáwym odprawionym boiu,
Zgrobowych práwie, Anchiześá dołów,
W niezmiernym, z ogniów, cny potomek, znoiu,
Ná swych rámionách że wyniosł; wiecznego
Tytułu nábył, mężá pobożnego.

XVIII.

Coż o was rzekę? gdy nie Afrykáńska
Wśławia Kárhágo, swemi perzynámi:
Nie żgubá, wiekom pámiętna Troiáńska,
Przez zdrádliwego koniá, płomieniámi:
Ale Moskiewska, Krymska, Othomáńska,
Wáśzemi, w popioł, y dym, pożarámi,
Ták wiele rázy, potęgá rzucona:
Iákie wam, wieczność zápisze imioná?

XIX.

Nád Eneaszow, Thráfybulow cnotę;
Kodrow, Scewolow, Kurcyuszow, práwa.
Oczyżny miłość, przewážną ochotę,
Widziáłá Polska, Marśowá rozpráwa,
Gdy więc gorzáły te płomienie złote,
Nigdy powodzia, niezgáśzone krwáwa;
Zdrowia, wolności, zwas máiac ochronę,
Boskiego oraz, honoru, obronę.

XX.

Przeto, wdzięcznością, aby wetowała,
 Tak wielkie, Bogu y sobie przysługi:
 Cokolwiek ozdob, w swej Koronie miała;
 Iak wiecznym prawem, należyte długiem
 Cnym L A N C K O R O N S K I M zawsze oddawala,
 Za wierne, znaiac, y syny, y slugi :
 Infuły, Krzesla, Laski, Trybunały,
 Pieczęć, Buława, w L W I E dom swoj miewały.

XXI.

Liczne honory, y ledwo zrownane,
 Wielkim Alcydom dzieła, kto dowodem
 Ciekawym, pragnie wiedzieć; niezbadane
 Wieczności Akta, niech wpornym brodem,
 Do dna zgruntuie: a tam zapisane
 Vyrzawszy, godne, slow Hybleyskich, miodem,
 Pisce pochwały: mnie dość na tym będzie,
 W każdym Koronnym, L W A widzieć vrzędzie.

XXII.

Náprzod, Márswym boiem, co słynęli,
 Cnego Z A D O R Y, wielcy potomkowie;
 Gdzie tylko, miley Oyczyzny, widzieli
 Potrzebę, zacni ci Leonidowie
 Sarmáccy: ogniem wielkim, zawsze tchnęli:
 Lwim sercem, niosac fortuny, y zdrowie:
 Owszem, takowey będąc rezoluty;
 Ze zdał się, ze L W A, P Ł O M I E N C Z Y K wyzuty.

XXIII.

Po Afrykańskich pułtyniach, rycząc
 Bestya, dowod sercá wspaniałego,
 Ten ma; że nie jest, na razy kwapiaca;
 Rykiem odráža, łowca zuchwałego.
 Náturá, cnego Z A D O R Y, goracá,
 Nie czeká, aż od oszczepu bystrego,
 Vyrzy broczaca krew: poprzedzá męstwem;
 Z nieprzyaciela, tym, słynie zwycięstwem.

XXIV.

XXIV.

Głoś Muzo, pełnym Helikońskim zdrojem,
 PRZECŁAWA, Pánem, co ná Lánckoronie
 I Wodźisławiu będąc; Lwiſtym boiem,
 Gdy ná dżikich pol, rozłożyſte błonie,
 Srogim, ſwáwolná Tánáis, rozłoiem,
 Nawałność nioſłá; ſtáwał ku obronie
 Oyczyſtych gránic; iego meſtweſm, wáły
 Tátárſkich fluktow, wzad ſię rozbiiały.

XXV.

Łam, ná Párnaskim, Láury, Helikonie,
 Lub w Heſperyiskim, co roſną ogrodzie,
 Phebie; á wwieńcz, dwóch Rodzonych, skronie;
 Ktorem, ſwych zàſług, Hrábſtwo dáł w nágrodzie,
 Károl, ná Rzymskim pánuiaćy Thronie:
 W Połskim, zárownie, STANISŁAW, národzie,
 Klucz Podkomorſtwá, trzymał Koronnego:
 ZBIGNIEW, buławę Rycerſtwá Połskiego.

XXVI.

ZBIGNIEW, ná Brzeżu, Márfzałek Koronny,
 Oraz, Hetmánská ogromny buławá,
 Dumie Moskiewſkiey, piorun nieuchronny,
 Z Wielką, herbownych ognioſw ſwoich, ſławá:
 Ktore, z Poſełſtwem noſił, w kray poſtronny,
 Do Máieſtátow Céſárſkich; á práwá,
 Pokázáł, Orłá Połskiego, vrodę,
 I PŁOMIENCZYKA ſwoiego, ſwobodę.

XXVII.

MIKOŁAY, rowney y w honorze pary,
 I w pálmách, z Moskwy, we wſzytkim iednáki.
 Doſzedł odwága, tych obudwu, miáry,
 PRZECŁAW, Stároſtá Chmielnicki: á znáki
 Dżielności iego; pułczone pożáry,
 W Ordyńcách, skutek vczyniły iáki;
 Świádczy ieżioro, gđzieſ ślad ſwoiey biedy,
 Zoſtáwił, Rzymski wygnáńcze, Owidi.

XXVIII.

Tymże, szli wszyscy, wydrożonym torem,
 LWA swego, co się mieli za prawdziwe
 Jego potomstwo; że ich słusznie, wzorem
 Marowym zowią, wieki pamiętliwe,
 Pilnym, Oycyżny wślawionych dozorem:
 Ze w gnieździe Orlim, Hárpie pierzchliwe
 Gościć nie mogły: LEW, ich za granicą,
 Ognistą czekał, y gromił prawicą.

XXIX.

Świádkiem Perekop, Busko, Biáłogrody,
 Oczákw, Bielká, Wisniowiec, y wiele
 Innych pamiętnych mogił: ktore, wody
 Wszytkie, wyláwszy Tánáis, w popiele
 Swoim zostáwi: Meotyckie brody,
 Tego nie zpłoczą, co ogień vściele,
 Bárdziey, niż z Ethny Sykulskiej lecący,
 Nieprzyiácielską potęgę niszczący.

XXX.

Nie ták, kiedy Rzym, Annibal wojował,
 Przy Thrásymeńskim, zwycięzcá ieźierze,
 W Kánnách, lub korcem, pierścienie ráchowál,
 Ktore pobitym tylko, trupom bierze,
 Boiem okrutnym, Rzymian námordował;
 Ile Tauryckich mieszkánców, w ofierze
 Dał Plutonowi, LEW pożár iedyny,
 Nád Meotyda, leżácey kráiny.

XXXI.

Ale, nie tylko ták z Marsem frozeie,
 Aby mogły, popiół, obáliny,
 Tylko pożárem sprawował: iásnieie
 I takim ogniem, że Polskie równiny,
 Buynym nápełnia żniwem: á kto sięie,
 On doyrzałymi czyni: y dziárdyny
 V kogo kwitną: LEW ogniem dopala,
 Laury, y pálmy, snopem brác pozwala.

XXXII.

XXXII.

Złota, Saturnus, szczęście zbierał kosa,
 W dziedzinach Polskich, á iemu życzliwy
 Iowisz, perłowa, polá zkrapiał rosa;
 W obfitá, szczęścia buyność, rosły niwy;
 Gdy Márzatkowskie, w Togách, laski niośa,
 STANISŁAW, w mowie Nestor vrodziwy.
 MIKOŁAY, ZBIGNIEW, PRZECŁAW, równicnotá,
 Rostropná, w swoim wrzędzie ochotá.

XXXIII.

Rowná, szczęśliwe wieki, obfitościá,
 Oyczyzna miáła, kiedy w Zodiáku
 Senátu swego, liczyła mądrościá
 Swietnych ZADOROW, z słonecznego znáku.
 Woiewodztw Ruskich, Podolskich, godnościá
 I Sandomierskich; á innych bez bráku,
 Kasztellanskimi, zdołiá Krzesłámi,
 Koronnych, Ziemskich, wielá wrzędámi,

XXXIV.

Pásterskie, wielkich Biskupow, Swiatynie,
 Czula LWA tego, nád trzodámi stráža,
 I gorliwością, Boskiego iedynie.
 Honoru, wilkow drapieżliwych ráża.
 Wrocławska, do tych czas, Kátedrá słynie
 GWALTEREM; áni pozne wieki zmáża
 Iego pamięci; bo iá wyrysował
 W mármurach, z których Kościół wymurował.

XXXV.

Krakowskiéy, zażczyt IAN Infuły, potym,
 Wielka, Senatu ozdoba Polskiego,
 Sygnetem, imie, Podkanclerzy, złotym,
 Który złożony był do ręku iego
 Zápieczętował: znáć dawáia o tym
 Poselstwá, które do Oycá Świętego,
 I do Cefarskich, Czeskich Maiestatow,
 Węgierskich, nośił, Cyneas Sármatow.

D

XXXVI.

XXXVI.

WESPAZYANA, Kámieniecka głośi,
 Iego się władza Pasterska fczycaca;
 Ogniem, który w swym LWIE Herbownym nośi;
 Nád bałwochwalne, Westy, lámpy lśnaca
 Iego pobożność: po świecie roznośi
 Światło przykładów, Pháros iáśnieiaca:
 Ze do winnicy Pánskiey, buyne żniwo,
 Iego stáraniem, wešlo nie leniwo.

XXXVII.

Tego Rodzony, ná iedneyże sferze
 LWA ogniśtego, chwalebnie zostáie,
 PAKOSŁAW, w świetney dośtoieństwą cerze,
 Cny OBLVBIENCZE (ktoremu oddáie
 Ten honor, fczupła Erato w tey mierze)
 Przezacny Rodzic Twoy; Sármáckie kráie
 Zdobiacy, oraz y swymi cnotámi,
 Ktorych światu dał, Leonidámi.

XXXVIII.

Wzor doskonály, przymiotów LWA swego,
 Cnych LANCKORONSKICH, ozdoba iedyna,
 Zebranie wszytkich cnot, do prawdźiwego
 Domu dziedzica, y Oyczyzny syná
 Ktore należą: mowię bez wszelkiego
 Prawdy koloru: ta Iego dziedzina
 Naylepsza; że co innym podzieliła
 Náturá, to w nim wszytko ziednoczyła.

XXXIX.

Lubo vczoney potrzebá Pállády;
 Pełnym mądrości mężem ci się stáwi:
 Lubo rośtropney, w spráwách wáżnych, rády;
 Mnief niż Apollo Delphicki zábáwi:
 Themis przy Sadách, bez wszelkiey przyśády:
 Wierna Oyczyzny miłość, iest ná iáwi:
 Bieğłością w rzeczách, uznasz Merkurego,
 Wśzelkich w Oyczyźnie, honorów, godnego.

XL.

A naprzód, czerstwe dokąd ieszcze siły,
Wrodzony ogień ZADORY zażręwał;
Kozackie, Krymskie, gdy się zaęściły
Hufce, Mars iego, hoyne żniwo miewał:
Kędy pioruny Bisurmáńskie biły;
Tám naucieszniey z LWEM swoim spoczywał.
A iako ogień kazał rodowity,
Nieprzyjaćielskiey, powracał, krwie syty.

XLI.

Więc mu, do dalszych godności, gotuiac
Stopnie, Oyczyżny ferce przyiązliwe,
Wdzięczność, za iego prace, prezentuiac,
Przez wotá wszystkich, w áffekcie zgodliwe,
Zdolne przymioty, do wszystkiego czuiac,
Podstolim głoši Krákowski: skwápliwé
Oraz ochotnie, obietnice składa;
Ze mu w Senacie, w rychle będzie rádá.

XLII.

Lecz światobliwym ogniem zápalony,
Lubo te, mile przyiał obietnice:
Iednąk obiera, aby żył wzgárdzony;
Boskie, nád Senat, przekłada świątnice:
I tak, Oyczyźnie wiernie záslużony,
Zostáwiwszy iey, swych záslug dziedźce,
W Przybytkách Pańskich, mieżkánie zakłada:
Tytułom świeckim, vale opowiada.

XLIII.

Iednąk się światło zátáić nie zdoła,
By nie świeciło promieniem choć skrytym:
Cnotá, bez wszelkiey godności, bydź zgoła
Nie może: więc iá L W V przynależyty
Zdobi vrzędem; wiedzac że podoła:
Wszystkę ozdobę, wszytek kleynot przytym,
Nie Hesperyiskie iáblko, w straż Smokowi,
Cálá Koronę, lego dáie L W O W I.

XLIV.

Więc ieśli przedtym, Oyczyzná życzliwe
 Vślugi iego znáá, y przewagi,
 O cáłość swoię : nie równo gorliwe
 Teraz vznawa, y nie rowney wagi.
 Gdy w látá kwitnie ozdobny szędziwe ;
 Zacności swoiey przyczynia powagi :
 Zwierciádło LWIĄT śwych, y przykład iedyny,
 Długo fzczeńliwe niech żyie godziny.

XLV.

Nie dziw mi tedy, gdy się zápátruie,
 Ná godne, Cedrow, czyny, wiekopomnych,
 Cnego Rodzicá ; że wszystkie znáyduie
 Dziedziczne cnoty, w tego LWA ogromnych
 Synách, ktorych iuż lámá zápifuie,
 W śwych wieczność áktách, dla czásów potomnych.
 Wászey to dzieło, zwyczajne Lucyny,
 Rowne wydawác, Oycom swoim, syny:

XLVI.

Orzeł, wielkiego Iowiśzá, kochanie,
 Ták więc orłétom swoim, wzrok hártuie :
 Służnego dawszy wzrostu wychowanie,
 W promień słoneczny wysoko wzlátuie :
 Nie zámrużonym okiem, pogładanie
 Wiásność słoneczna, onym przykázanie :
 Dopieroż, ktore tym sposobem leci,
 Zá prawdziwe ie przyznawa swe dzieci.

XLVII.

Ták wielka Therys, niegdy Achillowá
 Mátká, gdy o śwych, ciekáwie się báda,
 Śmiertelność Synów ; tym sposobem, (nowa
 Nieśmiertelności doświádczenia rádá !)
 Probuie, pełna cudu biaągłowá :
 Pod ogień dzieci żarzyty podkláda !
 Co śmiertelnego, w Achilleśie było,
 To się pod onym ogniem, wypáliło.

XLVIII.

XLVIII.

Tákie, y zwámi widzę procedery,
 Wielcy, wielkiego Kułtofzã, Synowie;
 Byście LWA fwego, dotrzymáli cery,
 Przy ktorego, skry pałaiące, głowie:
 Podobney zwámi záżywa mánierzy:
 Gdzie ogniem, gęste Mars pryska, ołowie,
 Was stáwia: iáko orlęta prawdziwe,
 Niezmrużne oko, w prawia w ognie żywe,

XLIX.

Tákie vpały LWA rodowitego,
 Gdy chuć sáwy, ognistã goreie,
 W ten czás, Stárofty były, Stobnickiego
 FRANCISZKA: ogień tak potężny grzeie;
 W páragon sáwy, Scewoli Rzymskiego,
 Gdzie Otománski Wezuwiusz, leie
 Pánnóńskich boiów ognie, áby wchodził;
 Vtrátę nogi, tym łobie osłodził.

L.

Miám tu prace, Leonido, Twoie,
 Nádlákończyká, więkfsze, Thermopile:
 Krwáwo ogniste niezliczone boie,
 W ktorych, z Nemeyskim LWEM, żelázne style,
 Nienáruszonã pierśi Twoich, Troię,
 Oyczyznã, w komput záług, pisze mile:
 Tego, śmiertelnym piorem, niewysłowie;
 Ze ná tym száncu, Twoie było zdrowie,

LI.

Ráchuia inni, gęstych rázów, blizny,
 Cięćia, postrzały, niewolnicze pętã,
 Ktore podięli w obronie Oyczyzny:
 Lubo y tákiey pobożności, święta
 Czeka nagrodã, y pożytek żyzny;
 To iednák miłość Twoiã niepoięta;
 Ze tak ciężkiego rázu, nie ráchuiesz
 Owszem Marfowe odwági cukruiesz,

E

LII.

LII.

Badź przeto pewien; że co odebrała,
 W wieczny depozyt, Ojczyzná od Ciebie:
 Sławy, honorów, będzie wetowała,
 Złotym áffektem: w kątach nie pogrzebie
 Letheyskich ieźior. á tá, wieczno trwała
 Osoby Twoiey podporá, przy Phebie,
 Nád nieśmiertelne Cedry, po Libánie,
 LANCKORONSKIEGO, kolumną zostánie.

LIII.

Wfzytkie splendory, ktore dotąd liczysz,
 W Przodkách, y we krwi Twoiey, známienite,
 Cny S A M V E L V, nie tylko dziedziczysz
 Práwem wrodzonym; ále im sówite
 Świátło przydáiac; tak tym ogniem świećisz,
 L W A Twego: że gdy innym, rodowite
 Dołyć mieć sławy: Ciebie cny Z A D O R A
 Vznałby, wfzytkich pochwał, zá Authorá.

LIV.

Ieszcze, kiedy się z twym wiekiem kwitnacym,
 Pállas, w Athenách, wczonych pieścila;
 Bellóná, ze LWEM Twoim goreiacym,
 Wfzelkie vpáły Marsowe słodziła:
 Merkury, mądrze orzeczách rádzacym
 Formował, zdolnym ná Poselkie dzieła:
 Themis, w Sadowych biegłym táiemnicách.
 Iowisz, ná wielkich sádzáł Cię Stolicách,

LV.

Więc tá, kwitnacey Twey, cerá młodości,
 Ná iáadowite, by nie pádła wędy
 Piefzczot; lub ciężkie cnoćie, Flory ości
 Przy rożách; lub gdzie, przez płóche zapędy,
 Po lábiryntách, niefzczęśliwie gości,
 Częsty Thezeusz; tám iá nieśiesz, kędy
 Nikczemna podłość, ode L W A, zdáléká:
 A nieśmiertelność, sławá, honor, czeká.

LVI.

LVI.

Apollinowe pożegnawszy grono,
 Zaráz ná iásnym, stáwiáš się widoku:
 Gdy Cię w tych poczet chwálebnie wliczono,
 Co przy łowiszá Sármáckiego boku.
 Zostáia: tám Twe skoro obaczono
 Cnoty; iák Przodków nieustápisz kroku;
 By, tym świetnieysze były, te przymioty,
 Różnych ie funkcyi, glánsuią obroty.

LVII.

Vstáwicznemi, w ten czas łpracowány,
 Woynámi, ktore práwie do zniszczenia,
 Z Biturmáńskiem, odpráwiáš Tytány,
 Sármácki Orzeł; prágnać odetchnienia
 Swoim trudom, przez pokoy požadány;
 Posłem, GNINSKIEGO, wiecznego imienia,
 Posyłał; áby pod Zoráwnem dáne
 Páktá, v Porty, zostály przyznáne.

LVIII.

Nieśiesz tám y Ty, ognie L W A Twoiego,
 Gdzie łupem, wielu národow nátkáne.
 Ku niebu wznoszą się Bifurmáńskiego.
 Xiężycá rogi; gdzie nieopłákáne
 Páństwą ozdoby Konstántynowego.
 łęczą, Sołtánom Tureckim poddáne.
 Tám zápráwiáš L W A Twoiego cerę
 Gdzieś iá nád sáma wniósł Xiężycá sferę.

LIX.

Lecz że nabárdziey, przez Marsá vpały,
 Ognie się Twoje zwykły polerowác;
 Abyś y tákiey dank otrzymał chwały,
 Życie, fortuny, Bellonie lokowác
 Prágnieysz: te chęci pochop áby bráły,
 Agámemnon ie Polski, promowowác
 Ráczy. więc ná swéy Tarczy L W A rysuje:
 W poczet Achillow swych, gdy Cię przyimuié.

LX.

Od tad, iák páła LEW Twoy rodowity
 Ták Twe pałało serce zachęcone;
 Gdziekolwiek Mars się wdał pracowity,
 Gdzie szły, Sarmatów znaki podniesione;
 Lub z Geryonem, Bryar iadowity,
 Ziała Alekto, wściekła Tyzyphone,
 Na zgubę Polska, zprzysięgłe, zmierzwały;
 Wszędzie, L W I E Serce, y męstwo Twe znwały.

LXI.

Bar, Ilinice, Bractawska mogiła,
 Placem Twey sławy; do ktorey wrodzona,
 Odważne siły, krew, skoro wzruszyła;
 Propontska potym, gdy duma szalona,
 Wiedeń, w żarłoczney nadziei, topiła;
 Lecz w tych imprezách, frodze omylona,
 Alcydom Polskim dostała się w łupy,
 Euxyn, po Dunay, wziął graniczne słupy.

LXII.

Ták podrażniona gdy ná zemstę godzi,
 Znowu się iadem niezmiernym oburza;
 Skoro tám jednak Sarmatá przychodzi,
 Wnet ia, w Dunáiu, pod Strygonem nurza:
 W tey Bissurmanów krwi, L E W Twoy powodzi,
 Swe chłodzi ognie: y choć go okurza,
 Armatny piorun, Ethneyskiemi dymy;
 Ogniom L W A Twego, więcej daie stymy.

LXIII.

Lecz nie tu koniec, trudów twych wojennych,
 Zacny Alcydo: z tey Hidry posoki,
 Lub Meotyckiey od Lery, codziennych
 Łbow rosną monstra; lubo ie głęboki
 Euxyn, z swych nurtów, wylewa bezdennych;
 Lubo w Dacyey, Dunáyskie rostoki:
 Ogień L W A Twego, wszędzie ich dopala
 Ani się dotad, od tych prac, oddala.

LXIV.

LXIV.

Aleć, nie tylko ogniem tchnie Marfowym,
 LEW Twój Herbowny: niemniej jest gorliwa;
 Jego, przy prawie, chęć, Arytydowym,
 Kędy, Astrea siedzi sprawiedliwa:
 Świadkiem trybunał, dowodem nie nowym,
 Iako ten, Wadze, LEW pomocnym bywa.
 LEW, wkrzywdzonych obrońcą przychylny;
 Pogrom, na wszelkie respekty, niemylny.

LXV.

Takie, LEW ognie gdy obecnie śiska,
 W pięć tylko w prawdzie, rozdzielne płomieni;
 Jednak, nie tyle Nyl Egypcki, pryska
 Wod, siedmiorakim choć się brodem pieni;
 Iako on, w wielu Domach, których bliska
 Światłość złączył, świecić się nie leni.
 Ani Nemeyska, Herkulesow tyle
 Odzież zdoła: Twój LEW Domow ile.

LXVI.

RAWICZ DEBINSKICH, Lecheyskiego kráiu.
 Arktos, swym światłem Firmament oświeca:
 Gdy się do LWIEGO dostacie Rodzaju,
 Związkiem przyjaźni; w swej naturze, wznieca
 Nowe przymioty; że przeciw zwyczajui,
 Gdzie, nie gołębią wychowa Orlicą,
 Was vrodziwszy, już może dowodzić,
 Ze y z VRSYNA, LWY się mogą rodzić.

LXVII.

I LEWART, wielkich FIRLEIOW, wspaniały,
 Gdy się, z LWEM walszym, przyjaźnią ziednoczył;
 Tym więcej, stał się w sławie okazały;
 Ze tym, Koronę swą, światłem otoczył.
 TOPOR, Sarmackiej budowniczy chwały,
 (Kiedy w Dom TARŁOW, LEW ogniasty wkroczył)
 Dość polerowny glans, lepiej wydaie:
 Światło, przy świetle, jaśniejszym się staie.

F

LXVIII.

LXVIII

Z WISNIOWIECKIMI, gdy przyiażń zawiera
 XIAZETY, Polskiey życzliwy lunonie,
 Ze LWE M Nemeyskim, paragon odbiera;
 Ze wychowany, ná Xiężycą łonie.
 A gdy LELIWA SIENIAWSKICH, LWV szczeras;
 W ciemney, zostawia Turecką oponie,
 Lunę. ZAMOYSKICH, gdy LEW, ma kopie;
 Tauryckie, mężnie trupem kładzie zmię.

LXIX.

Tu ZEBRZYDOWSKICH RADWAN gdy wychodzi
 W Pole; obronę LWIA, Oyczyzny głosi:
 Złote, z łazonem, w OPALENSKIEY ŁODZI.
 Runo, LEW, szczęścia, y sławy przynosi,
 Sławą, IORDANOW z TRABAMI, gdy chodzi;
 Echo dzielności, po świecie roznośi:
 I OSSOLINSKICH STARZA, dokazuie;
 Gdzie ią, w swych mężnych, LEW, rękách piastuie.

LXX.

Zgoła, cokolwiek, ná Polskim Arkturze,
 Światła zostąie, przy więkzhey iásności,
 Co Cymmeryiskie rozpędzają burze,
 W ognioW, LWA Twego, zostają iedności:
 Iednak, iakoby ogniſtey naturze,
 Cały nie dosyć firmament, wielkości
 Sercą: byś w ognie ozdobił się nowe;
 Zbliżasz odważnie, ná groty stalowe.

LXXI

Vfasz, LWA Twego, zbroi nieprzebitey,
 Ktorey Alcydą groty, nieszkodziły?
 Bywa to iednak, choć z żelazá litey,
 Ze potężnieyszey, nád nie, będąc siły,
 Wygráney, często doszły známienitey.
 Groty Alcydą, choć LWA, nie raniły:
 Są iednak, z swemi strzałámi, Dyány,
 Ktore, serdeczne zádác mogą rány.

LXXII.

LXXII.

Wszakże Iöle, w Nemeyskiej odzieży:
 Lub ná znak męstwa, lubo dla obrony
 Chodzi, fámegoż Alcydá vbieży
 Potężnym grotem, bez wszelkiej ochrony,
 Chwalnego łupu; że zwyciężon leży,
 Co męstwem słynał, w światá wszystkie strony.
 I Bryzeidá, Achilleśá, w zbroi
 Ná wylot ráni, zwyciężcę v Troi.

LXXIII.

Párys Hektorá, LEW LWA, co przełomił,
 Sydońskiey Dámie, w łup idzie przykładny:
 Co Minotaury, Theseusz wskromił,
 Więźniem, v piękney został Aryádný:
 Srogich Olbrzymow, piorunem co gromił,
 W wieży Dánae lowisz, wielowładny:
 I Eneaszá Láwinia ráni:
 V Perseuszá Andromede Páni.

LXXIV.

Lwámi, ci wszyscy, pieustrászonemi
 Byli; á przecię, stráciwszy swobodę,
 Od takich strzelcow, zostáli rannemi.
 Czemuż wždy, y Ty kochasz Twoię szkodę;
 Ze ná ofzczepy, piersiami śmiałemi,
 Idziesz? czy lekko poważasz vrodę
 Dyány, fwemi co ranić strzałami
 Może, słodkiemi z krępować więzami?

LXXV.

Wszakże, czemużby, ranić cię nie miała,
 Choć Marsowemi, nienaruszonego
 Grotámi? w którą wszystkie dary wlała,
 Iáko w Pándorę, opátrność, gornego
 Olympu: oraz gdzie z koncentrowała,
 Wszystkie, naturá, Domu Prześwieznego
 LIPSKICH, przymioty; KONSTANCYA twemu,
 Raz nieuchronny, sercu, choćiaż Lwiemu.

LXXVI.

Grot to potężny, ná serce choć lite
 Z skały Hirkánskiey, lub Sykulskiey stali:
 Vmie podnieć, płomienie tak skryte,
 Ktoremi Thetys, y Neptun się pali:
 Troie, Myceny, Sparty niedobyte,
 W popioł, perzynę, w momeńcie obáli:
 Choć w Lipáreyskie przyodziány broni,
 Ran od vrody nikt się nieuchroni.

LXXVII.

Ieśli Cyprydá, miłości Bogini,
 Wsporce, o złoty frukt, iest osadzona
 Bydź napiękniefzą: ieśli po pułtyni,
 Z Hippomenefem, w zawod, wypuszczona,
 Cenę gładkości, Atálánta czyni:
 Ieśli Phebowi Dáphnis vlubiona,
 Vrodę głośi: mowić mi się godzi,
 Pięknościami, wszystkie Twa Nymphá przechodzi.

LXXVIII.

A iefzcze, kiedy cerze powierzchowney,
 Wnętrzna wkładność, dodaie waloru:
 Dopieroż będzie mocy niewymowney,
 Ná przełománie męznego humoru.
 W Twey Nymphie parze, záfzwe chodźi rowney,
 (Rzadkiego w prawdzie taka pará wzoru)
 Skromna roftropność, wftydu Kwiát rożány,
 Cnotá, pobożność, piękność, bez przemiány.

LXXIX.

Zacność, y sławá, iáko się fzeroko,
 W Polskich, nie tylko gránicách rozwiia:
 Iák się, Herbownych impet STRZAŁ, wyfoko,
 Pod łáme Páńskie Máieftaty wzbiia;
 Náwet y w obce, kto ciekáwe oko
 Rzući, obaczy, iák znaczne wybiia,
 Nieśmiertelności, Cna PODKOWA, ślady:
 W Ságu dodáiac męftwá, w Todze rády.

LXXX

LXXX.

Iezdny, wielkiego Mácedoná, sławny,
Ieżeli, dumne Persów, deptał kárki;
Bellerophontá, Pegáz lotem spráwny,
Mężną Podkowa, łamał Hydrze bárki;
Ieśli Annibál, Rzymski pogrom dáwny,
Alpes przekuwšzy, Rzymiánom solwárki
Pułtoszył : LIPSKICH PODKOWA Kaukázý
I Rhodopeyskie kruzyc vmie głazy.

LXXXI.

Tureckiey Lunie, émić się nie nowiná,
Gdy się pod LIPSKICH widziáła PODKOWA:
Tátárskiey Hydrze oštátnia ruiná,
Pod tę PODKOWĘ, sprośną vtknąć głowa:
Kozáckie kárki PODKOWA vćina,
Gdy Rebelliá, knuiá podnieść nowá.
Krwiá się PODKOWA wylaná hártuie:
W tákich, swá, pracách, iáśność poleruie.

LXXXII.

Więc, y Herbowne wielkich LIPSKICH groty,
Z Alcydowemi zrownáią strzałámi;
Lub z ognistemi, Wulkáńskiey roboty,
Gdy lowisz, woynę toczył z Tytánámi;
Lub ktore rzucał, w Turnowe namioty
Trojáńczyk, gdy wręcz walczył z Rutulámi.
Ná Párthow strzály, Rzymiánin obronny :
Od tych oszczepow, raz ieśt nieuchronny.

LXXXIII.

Szczupłym okryzflic piorem niepodobná,
Ták wielu, wielkie, cnych LIPSKICH, ozdoby;
Ze gdyby káżdey, rzetelnie, z osobná
Liczyć przewagi, godności, osoby
Przyłzło; żadnego Homerá sposobná,
Niedoydzie Muzá, należytey doby.
Orynin, Dziezáz, Cecorá, znác dáłá:
Wieczność, káżdemu swoy tytuł oddáłá.

G

LXXXIV.

LXXXIV.

Ieden Gniezniński Infułat, całego
 Domu, dościby ná zacności miarę:
 Jeśli dowcipu rzecz iest śmiertelnego,
 By w lkarowa raczey, nie wpadł kárę;
 Lubo, w naganna, drog niewiadomego
 słonecznych, wchodził Phaétontá parę;
 Chcieć godne, temu wyrazić pochwały,
 Nád ktorego, świat, wielkością zdumiały.

LXXXV.

Apollo, z Delphu chętnie wstępuje,
 Chwałnego stołká, dla IANA mądrości:
 Rzym, Krásomowcow Mátká, się dziwuie,
 Hybleyskiey, w Polskich Tryonách, wdzięczności:
 Powaga, święte życie, kredensuie,
 Do wszelkich, w Páńskich áffektách, godności:
 Wszytkie weń wlało, wielkich mężow dary,
 Niebo, przez słodkie, ięzyká nektáry.

LXXXVI.

Wstydził się swojej Merkury wymowy,
 Choć w Párłamencie Bogow, dokázował,
 Skuteczny wielce Pátron-łowiszowy:
 Widząc, że gdy ten Herkules rokował,
 Złote, ná fercá, słow swych kładł okowy,
 Ktoremi Polskie, Cesárskie, okował,
 Ná wieczny Związek, wielkie Máiestaty.
 Przez CECYLIEY ziednanie RENATY.

LXXXVII.

Więc od obudwu Máiestatow, zgodnie,
 Swych zasług, winne odbiera fawory:
 ZReferendarzá, w Chełmińskiey, pogodnie
 Infule, Postá, gdy słucha perory
 FERDINAND Rzymski Monárchá, łagodnie
 Hrábiów ná Lipiu oddáie honory:
 WŁADYSŁAW Polski, zá iego skuteczną
 Mowá, RENATE bierze w przyiaźń wieczną.

LXXXVIII.

LXXXVIII.

Wzáiem, tak wielką przysługę, wiernego
 służy, ochota gdy wdzięczną przyjmie;
 Za to wárzyszą berła, ziednanego;
 Sámym mnieyszego berłem, deklaruie:
 Głowa, Senatu ogłasza Polskiego;
 Gdy, na Gnieźnińskiej Katedrze, lokuie.
 Tak należało, aby niezrownane
 Cnoty, w nierównej wadze były miáne.

LXXXIX.

Aleć nie pierwszy ten, swym światłem zdobił,
 Dom LIPSKICH, dawno iuz Prymacyálne,
 Wuy iego, IAKVB VCHANSKI, sposobił,
 Osiadać Krzesła, przez przymioty chwálne.
 I teraz, Ruski LEW, z swych gniazd wyrobił,
 KONSTANTINOWI Infulę, gdy walne,
 W Archikatedrze, od Tureckiej Luny,
 Rzucone, kruszy PODKOWA pioruny.

XC.

Ozdobá Domu, ozdobá Senatus;
 Prawdziwe, Świętych zwierciadło Pasterzów;
 Páńskiego, wierny Atlas Máięstatu;
 Ráda, nád zbroynych meźnieyszy, Rycerzów;
 Niechay, Polskiemu długo kwitnie światu,
 Wpostrách drapieźnych, od swych owiec, zwierzów;
 Herbowne, z Krzyżem przy PODKOWIE grotty,
 Niech Lwu Ruskiemu, przywroca wiek złoty.

XCI.

A Ciebie, które wysławia Kámeny,
 IANIE STAROSTO RAWSKI, cny Rodzicu
 Prześliczney Nymphy? z Muzámi Syreny,
 Niech chwálne tony, o świetnym Łádzicu,
 Słodkiemi wsty, nuca; nigdy ceny
 Niedoyda: wśzytkich cnot, práwy dziedzicu,
 Świetnego Domu: w których wielkich Przodkow
 Zrownaleś, żadnych nieznawszy wyrodkow.

XCII.

Lubo, Twe w Ságu zabáwy, z Bellona,
 Po kárkách pyłznych nieprzyaciół, niosły
 PODKOWE, twárdym bułatem itálona;
 Vpadác musiał Muzułman wyniosły.
 Gdzieś tylko stáwił, ieý niewyciężona
 Moc; tá'n Kupreśły, ná mogiłách rosły
 Nieprzyaciółom: á Laury zielone,
 Oyczyźnie kwitły, świeżá krwią skropione.

XCIII.

Lubo y w Todze, przy cerze spokoyney,
 W rożnych funkcyách, cna PODKOWA bywa;
 Ieśli Helikon, od Pegázá, zbroyney
 Nogi, w płaszczyzny Párnáskie, wypływa;
 Od Twey PODKOWY w wízelkie dáry hoyney,
 Gdzie ludzkość, mądrość, y cnotá spoczywa;
 Codziennie, płyná złote Hypokreny,
 Wízelákich ozdób, przez obfite weny.

XCIV.

Nád to, swoy ten blásk, w ták wiele rozsyła
 Domow, iák woyná wypolerowány,
 Ták y pokoiem, cney PODKOWY siła;
 KRASINSKICH KORWIN z PODKOWA ziednány,
 I OSOLINSKICH TOPOR przywłasczyłá:
 Náwet y sam LEW, iuż tu zamieszkány
 Twoy OBLVBIENCZE. Tu wízytkie kleynoty
 Twe znaydziesz, kędy przy PODKOWIE Groty.

XCV.

Iákoż się tedy ná tákíe oręże,
 Obronić zdołasz, ktore w męstwie kruszy,
 W broń Steropeyská, przyodżiane męże?
 LWA Twego, choćiaż zbroi, nienáruszy:
 Iednákże, fercá sá nego dośięże.
 Zwłászczá tym bárdziey, o wygráney tufzy;
 Ze go swá, mogło przełomác potęgá.
 Wieczná, przyiáźni z krepowác przyśięgá.

XCVI.

XCVI.

Lecz widzę niedbafz ná rány ferdeczne,
Ktore przez groty odbierafz subtelne:
Owšem, v Ciebie, imprezy konieczne,
Widzac, że ognie L W A nieskazytelne,
Choć rázy czuie, od ofzczepow wieczne:
Aby te słodkie rány, nieśmiertelne
Ognio w zapály, przyiázných, niećiły;
Polskiemu światu, w iedności świećiły.

XCVII.

Więc, y te ognie, co z fercá ránnego,
W obfity płomień, hoynie wypryskáia;
Nie znákiem, gniewu są zápalonego;
Lecz goreiąca przyiáźń, wyrażáia:
Grozić, frożyć się, płomienie L W A tego
Nie mogą; wabić, bronić władza máia.
Ták miłość vmie záżywác płomieni;
Srogie, w łaskáwe, w przyjemne, przemieni.

XCVIII.

I tá PODKOWA, choć skry pałáiace,
Z kaukázow vmie sypác krzemieniſtych;
Ognie áffektow lubych, wiekuiace,
Wzbudza, przez ozdób zwiázki oczywiſtych.
Strzáły, ná Brontá pioruny, lecace
W poćisk śmiertelny, gdy w ogniać zarzyſtych,
Zywey miłości, swe groty vtkneły;
Wskroś kocháiace fercá przenikneły,

XCIX.

Iuż tedy namniey temu nie dźiwuię,
Ze ná ták słodkie rány, się nárażafz:
Owšem, z Párnáſſem vprzeyмым, winſzuię;
Ze LWV Twoiemu, tych ognio w przymnażafz:
Ná nieśmiertelnych Cedrách, niech wiekuię;
Co Ty ná fercu ogniſtym wyrażafz:
Niechay pałáia, ogniem niezgáſzonym
Rány zádáne, grotem vlubionym.

Niechay Niebieskie Ethesie wieia,
 Ktoreby wiecznie te ognie zarzyły:
 Niech ziednoczone te światła iásnieia,
 Ktorych przeciwnie chmury niepokryły:
 LWA ogniſtego niech ognie goreia:
 I ktore iego ſerce otoczyły,
 Przy cney PODKOWIE niech iáśnieia Groty
 Dokad niebieskie trwác będa obroty.



Rany xadane, grotem vluobnyu.
 Niechay palne ognem nczagionym
 Co ty na totem ognistym wytazla:
 Na nczagionych Gedach, niech wiekne:
 Ze LWY Twocim, tych ognow przymaszla:
 Owtaz, w iáśniem wprawyim, wintze:
 Ze na to, szodlentey, he dazala:
 Iuś tedy, amniey tciu nie dziwne.



